

KATOLIK

PISMO POŚWIĘCONE LUDOWI KU CNOCIE, NAUCE, ZBOGACENIU!



Błogosławieństwo piszącym gazety katolickie i czytającym. Pisać takie gazety to apostołstwo, czytać, to poznawać prawdę. (Treść słów Papięzy PIUSA K. LEONAXII)

Nr. 26.

Wychodzi we Wtorek i czwartek
Cena kwartalna 1 M. (70 cent.)

Bytom-Rozbark, 30. Marca 1886.

za ogłoszenia płaci się 20 fen.
od miejsca wiersza drobnego.

Rok XIX.

Dobry uczynek i jego nagroda.

(Ciąg dalszy).

Majorowa widziała, że Indyanka nie chce jej wszystkiego powiedzieć. Po chwili zapytała: jak stary był twój mąż?

Siedemdziesiąt i pięć lat, odpowiedziała wdowa, spuszczać oczy.

Siedemdziesiąt i pięć lat zawęła majorowa, a ty?

Dziewiętnaście, odrzekła po cichu.

Czy byłabyś go sobie za męża wzięła, gdybyś była miała wolny wybór? pytała majorowa dalej.

Młoda wdowa była bardzo zmieszana i milczała.

Czy nie chcesz być otwartą dla mnie? pytała się majorowa tak mile, że Indyanka znowu oczy ku niej podniosła, trzęsąc głową tak, że włosy miłą jej twarz otoczyły. Był to człowiek potężny, musiałam słuchać.

Majorowa dosyć słyszała.

W tej chwili wiatr przywiał ku nim okropny dym i szkaradny swąd, który im oddech odbierał. Anglicy musieli dalej odejść, a nawet braminowie nie mogli na miejscu wytrzymać. Kobiety pozatykały sobie chustkami gęby i nosy i poniekęły.

Amina spojrzała na stół palący się i zakryła twarz rękoma. Płomień wzniósł się wysoko, gorąco było ogromne, a ciało zamieniało się we węgiel.

Braminowie zanosili głośne skargi, że ich brat bez swój łony poszedł na drugi świat, głośno złorzeczyli kobiecie, która nagle omdlała.

Kobiety indyjskie zanosły ją pod drzewo, pod którym Angielki szukały schronienia przed słońcem południowym. Amina przyszła do siebie, a Indyanki oddaliły się. Niewielu braminów pozostało, z ludu tylko garstka czekała na koniec. Amina przyszedłszy do siebie ze strachem patrzyła na ogień.

Już po wszystkim, rzekła majorowa, dziękuj Bogu, że nie potrzebujesz z nim się spalić, żeś uszła grzechu.

Amina westchnęła, załamała ręce ze strachem. Biada mi! Czy słyszysz jak mnie przeklinają. Co za los czeka mnie. O gdybym z nim była umarła! Lzy wytrysły z oczu nieszczęśliwej kobiety, i z rozpaczny targała swe piękne włosy.

Czego się boisz? pytała majorowa.

Wyrzucą mnie ze społeczeństwa, i zginę!

To zostań u mnie jak u matki.

Amina spojrzała na nią ze łzami. Jesteś dobrą, lecz ojciec i matka mi złorzeczą, czy słyszysz?

Rzeczywiście było widać, jak stary bramin z równie starą kobietą niby wściekli latali złorzeczając.

To przekleństwo ci nie szkodzi, bo ci ludzie nie wiedzą co czynią, grzeszą przeciw prawom boskim.

Major już nie mógł dłużej wytrzymać i posłał jeźdźców, aby odpędzili starych. Ledwo braminowie i inni Indyanie ujrzeni żołnierzy, to poniekęli. Amina pozostała smutna i w rozpacz. Majorowa i inne panie prosiły ją, aby z nimi poszła, lecz ona nic nie słyszała, jakby była martwa. Dano jej spokój. Po jakimś czasie zawołała: jestem wyrzuconą. Majorowa otworzyła ku niej ręce, a Amina rzuciła się jej z płaczem na szyję. Majorowa ją przycisnęła do siebie i pocałowała. Amina nieco się wzdręgnęła, bo według jej religii zbliżenie do chrześcijan ją czyniło nieczystą. Lecz nie odstąpiła od majorowej, pozwoliła się wsadzić na konia i całe towarzystwo ruszyło w dalszą podróż. Zmieniono jej ubranie i dano jej jeść, lecz ona tylko ryż pożywała. Później zasnęła ze zmęczenia. Kiedy się przebudziła, siedziała majorowa obok niej. Ze strachem podniosła się i chciała uciec, bo całkiem zapomniała co się z nią w ostatnich godzinach stało.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiadomości z całego świata.

W sejmie pruskim ciągle wjeżdżają na sprawę polską. Poseł Gerlach, landrat zarzucił, że proboszcz w Swieciu w Prus. Zach. zaniebuje w kościele Niemców. Ks. kanonik poseł Neubauer pisał do proboszcza w Swieciu i dowiódł, że oskarżenie landrata jest niesłuszne, kazanie niemieckie odbywają się co drugą Niedzielę i we większe święta, dzieci niemieckie uczą ksiądz po niemiecku religii. Landrat Gerlich powoływał się na wiadomości od urzędników otrzymane. Windhorst gani to, że się wyciąga na jaw akta urzędowe. Póki, mówił, i nam nie pozwolicie zajrzeć do akt urzędowych, to nie potrzebujemy wierzyć temu, co tu z akt tych głosicie. Poseł ks. Perger dowodzi jako równe niesłuszne zarzuty czyniono biskupowi Chełmińskiemu, że krzywdzi katolickich niemieckich i ks. Mühlowi. Tenże ksiądz pisze że na 6000 dusz miał 200 takich, którzy lepiej po niemiecku, jak po polsku rozumieli, a tylko 20 takich, którzy wcale po polsku nie rozumieli. Ksiądz naturalnie miewał kazanie polskie. Biskup go spowodował, aby miewał czasem niemieckie kazania. Biskup więc wystąpił nie przeciw Niemcom, jak minister mówił, lecz za Niemcami. W szkole ks. Mühl nie mógł nic innego robić, jak to, co rząd przepisał, nie mógł więc ani nauczycieli ani dzieci polszczyć. Ks. Perger radzi ministrowi, aby był ostry z berychtami, które otrzymuje z okolic katolickich, polskich, i aby je wprzód pokazał jakiemu radcy katolikowi.

Minister Gosssler przyznał, że prawda może leżeć pomiędzy „berychty“ prezydenta i listem ks. Mühla. Sprawa zostanie zbadana. Minister prosi aby urzędnikom i ich „berychtom“ nie przypisywać lekkomyślności i złej woli.

Szorlemmer: minister wprzód nam tu sprawy przytacza i przykłady, a potem dopiero chce urządzić badanie. To nie dobrze. Już czwarty raz nam minister przywodzi rzeczy, o których się

okazało, że nie są prawdziwe. To szkodzi rządowi. Minister powinien odwołać. Że coś stoi w aktach to nie wystarczy. Jakże rząd przedstawia się krajowi, jeżeli przed krajem głosi sprawy, które się okazują nieprawdziwe. A co gorsza, na mocy takich nieprawdziwych spraw rząd ustanawia nowe prawa przeciw Polakom. Jeżeli sprawy nie są prawdziwe dla których nowe prawa mają być potrzebne, to i prawa niepotrzebne.

Posel Mosler gani, że rząd coraz więcej szkół wyższych bierze w swoje ręce. Posel Janssen życzy, aby na gminy wiejskie nie nakładano tak wielkich ciężarów szkolnych.

— Jeszcze wniosek rząd, abymu dano 200,000 M. na szkoły postępowe w okolicach polskich nie stał się prawem, jeszcze obradują nad tem w komisji, a już rząd pragnął aby owe 200,000 M. wpisano pomiędzy wydatki dla kasy państwa. Naci posłowie opierali się temu, że to jest przeciw konstytucji, że izba panów jeszcze musi radzić nad tem, że niewiedzieć czy będzie całej sumy potrzeba, że całe szkoły nie są dla nauki, lecz przeciw Polakom, że jeszcze będą narady o tem w sejmie i t. d. Nic nie pomogło, większa część posłów była za rządem, i wpisała w rejestr 200,000 o których jeszcze prawo wcale nie zostało uchwalone. Mówiono, że prawo przyjdzie do skutku, szkoły są potrzebne, można rządowi porozić całe 200 000 M. Przeciw konstytucji i prawom sejmowi to nie jest.

— Parlament niem. odrzucił podatek na cukier, jakiego pragnął rząd.

Obradowano też nad wnioskiem socjalistów co do poprawy stosunków robotniczych. Socjaliści żądali: aby ustanowiono sądy polubowe dla sporów pomiędzy panami a robotnikami, do połowy z panów a do połowy z robotników, a potem sądy przemysłowe. Posłowie głosowali zatem. — Socjaliści stawili wniosek, aby zniesiono prawo o dynamicie, bo socjaliści o tem nie myślą i chyba szpiegowie i policjanci ich do tego namawiają, a w górnictwie i przemyśle te prawo robi nie potrzebne trudności. Poseł Windhorst gani sposób mówienia socjalistów i posądzania, że n. p. do podłożenia dynamitu pod pomnikiem Germanji socjaliści zostali namówieni i przekupieni przez policjantów. Demokraci byli też przeciw prawu o dynamicie, lecz większa część posłów była za tem aby zatrzymać to prawo.

— Monopol wódczany przepadł na dobre. K. Bismark bronił monopolu, a jeszcze więcej swoich rządów, lecz nie nowego nie powiedział. Richter mocno i grzecznie k. Bismarkowi odpowiedział. Zapowiedziano podatek na wódkę.

— Jak wiadomo, to sprawy ważniejsze w sejmie idą pod narady do osobnych komisji. W takiej komisji jest po kilka posłów z każdego stronnictwa. Większe stronnictwa, jak n. p. centrum, konserwatywni, mają po 3—5 członków w komisji a mniejsze stronnictwa, jak n. p. polskie, socjaliści, mają tam po jednym albo dwóch członków. Czasem jedno stronnictwo ustąpi jednego miejsca drugiemu stronnictwu. W takiej komisji były też nowe prawa dla Polaków. Posłowie polscy przeciw tym prawom występowali i mówili co rozum i serce mówić mogło. Lecz jak w sejmie tak i w komisji mają posłowie rządowi większość i przegłosowali posłów polskich

i centrowych. Nareszcie posłowie polscy wyszli z komisji i tylko zostawili protest, że nie mogą dalej gadać do głuchych uszu i serc. Podobnie oświadczyli posłowie polscy w sejmie.

Komisja w izbie panów sejmowej nie ukończyła narad nad nowymi prawami majowymi. Wszystkie gazety katolickie głoszą, że Ojciec św. i katolicy bardzo mało z nowych ustaw przyjąć mogą, bo rząd ciągle chce mieć dozór nad sprawami kościelnymi, nad wychowaniem księży i t. d. Zobaczymy czy jeszcze nowych ustaw nie poprawią przy ogólnych naradach w izbie panów i w izbie posłów i w rządzie.

— W gazecie stowarzyszenia fabrykantów żelaza niemieckich napisał jeden z przywódców, że panowie uważają za obowiązek robotników, aby tak głosowali, jak się panom podoba. A więc robotnik u jednego pana będzie głosował na liberała, jutro u drugiego na konserwatystę, znowu u trzeciego na katolika. To znaczy, że robotnik nie ma mieć własnego zdania, nie ma być obywatelem, tylko narzędziem innych. To jest podle stanowisko jakie robotnikom przeznaczają.

Rosya. Ciągłe pisań i gadają, że mają wyjść jakieś prawa przeciw Niemcom w Rosyi mieszkającym, lecz nic pewnego nie ma. W Rosyi w rządzie są dwa stronnictwa; jedno niemieckie, drugie czysto rosyjskie, któreby chciało przeciw Niemcom działać, lecz tylko nieco u cara może przeprowadzić. Tymczasem przepisy paszportowe i legitymacyjne względem Niemców ostrzej wykonują. Żydów nawet za paszportem do Rosyi wpuszczać nie chcą. Na handlarzy żydowskich, którzy sprzedają książki i obrazy świętych ustanowiono osobnych dozorców. — Ustanowiono, że jeżeli w małżeństwie jedna strona jest luterska, a druga moskiewska, to dzieci muszą być religii moskiewskiej. — Dla spraw polskich została ustanowiona osobna komisja, w której zasiada dwóch stryjów cara.

W Belgji szerzy się rewolucja robotników, mianowicie górników. Już były bójki z wojskiem, kilku robotników zabito. Namawiają robotników do rabowania. Wojsko nie wystarcza, milicya obywatelska pomaga wojsku.

W Ameryce w Nowym Jorku 7000 robotników przestało robić.

Z bliższych stron.

W Łagiewnikach p. Bytomiem odbędzie się w Niedzielę dn. 4-go Kwietnia o godzinie 4 tej po południu u p. Dworaczka zgromadzenie członków związku włościańskiego, aby nieco pomówić o stosunkach rolników w okolicach fabrycznych. Zaprasza się gości i takich, którzyby chcieli wstąpić do związku. Wszyscy rolnicy powinni należeć do związku, aby wspólnymi siłami się ratować. W niemieckich okolicach każdy chłop, każdy rzemieślnik, każdy nieomal robotnik trzyma się za rękę ze swymi towarzyszami za pomocą jakiegoś związku, a u nas ani włościanie, ani robotnicy zrozumieć nie chcą, że bez związków trudna dla nich rada!

Od Królewskiej Huty. (Sprawy knapszafkowe). Robotnicy różnie sądzą o nowym statucie knapszafkowym, który od 1-go Kwietnia tego roku w życie wejdzie. Robotnicy się spodziewają większej pensji, lecz się mylą. Większą pensją otrzymają tylko robotnicy okaleczeni, i wdowy zabitych robotników. Miejscami zbierają pankowie pieniądze; mówią łagodnymi słowami: przynieście po 20 fen., to dostaniecie leki dla kobiet i dzieci. Niech robotnicy na ten lep nie idą, bo podług statutow, musi każdy robotnik dla siebie, żony i dzieci wolnego lekarza i leki otrzymać. Nowy statut ma paragraf przeciw symulantom, t. j. takim, którym się nie chce pracować, i którzy udają chorobę. To jest dobrze, lecz czasem chorobę wewnętrzną, n. p. reumatyzm, trudno poznać. Lekarze i starsi knapszafkowi będą musieli bardzo ostrożnie i z miłością postępować, aby jakiemu robotnikowi krzywdy nie uczynić, aby nie myśleć, że on chorobę udaje i nie wygnać go z lazaretu, kiedy on rzeczywiście cierpi. Symulant utraci wszelkie prawo do wynagrodzenia i utrzymania w chorobie. — Robotnicy we Westfalii nie są kontenci z nowych statutow, bo tam knapszafki wszędzie były nie złe. Potrzebowały i u nas, aby robotnicy radzili co w nowych statutach jest dobre-

go a co złego, bo dla chorych już miejscami dość dawno istnieją owe statuta. Lecz niestety pomiędzy naszymi robotnikami nie ma dosyć jednności i zgody, rozumu i miłości, a takie rzeczy nie jeden lub dwóch lecz wszyscy razem do dobrego końca doprowadzić mogą spokojnie, na drodze prawej i prawnej.

Chorzów. Przy licznych udziale wiernych doprowadziliśmy zwłoki ś. p. Tomasza Szafranca. Był to prawdziwy wiarus Górnego Śląska. Powiedział pewien uczoney z Chorzowa: „od Tomka trzeba się uczyć“. Był to mąż jakiegoś rzadko się znajdzie, wyznawał wiarę przed Bogiem i przed ludźmi. Kiedy w walee kulturowej przysyłano mu „Ślązaka“, i gdy nie mógł się ochronić przed tym pismem, wtenczas wystąpił publicznie w „Katoliku“, aby mu więcej nie przysyłano, a w końcu napisał: „nasza wiara, od nas wara“. Dałby Bóg, żeby za przykładem jego wszyscy Górnoszlązacy postępowali. N. o. w p!

Godulaha. Jestem żoną robotnika, bardzo dawno małechild bierze do napisania tego, w czym się czuję pokrzywdzoną. Ponieważ jestem matką, Polką, to mię serce boli, że teraz w naszych szkołach dziatki nie po polsku się nie uczą, a najbardziej, że religii po polsku nie uczą. Ja też do tej samej szkoły chodziła co mój syn, ale nie chciałabym z tą nauką się pomijać; bośmy się też po niemiecku uczyły, ale inaczej jak teraz, choć jeszcze i ci sami nauczyciele żyją, i w tych samych szkołach uczą; jam się nauczyła dobrze po niemiecku, choć z czysto polskich rodziców pochodzę. Religii tośmy się po polsku uczyły, także czytało i pisało, a cośmy po niemiecku czytały, tośmy na polskie przekładały. Mogę ręczyć za te szkolarki, co zemną szkołę odwiedzały, i to jeszcze nie tak regularnie jak teraz, żeby ich bardzo mało było, coby po niemiecku nie umiały. Wiedziałyśmy co się uczymy. Ale teraz tobym chciała tych panów, co tam w Berlinie mówią, że się naszym dzieciom krzywda nie dzieje, do naszych szkół zaprowadzić, aby się przekonali, jak to te dzieci dobrze umiają, że z pamięci gadają. Przekonałam się, że dzieci w ostatniej klasie, co już ze szkoły mają wyjść, to ani ówieró tyle nie umiają, jak ja, cöm do drugiej klasy chodziła. Daję słowo, że gdyby aby połowę takich matek było, jak ja, to Górný Śląsk nie będzie zniemczony. Gdy była dziewczyną, tom mówiła, że gdybym dziatki miała, to je zaraz od kolebki po niemiecku uczyły będe, ale teraz kiedy polską mowę chcą zagładzić, tego nie zrobię, boby mi Bóg tego grzechu nie odpusł. Mam już sześcioro dzieci, a jeden chodzi do szkoły pierwszy rok, i uczy się dość dobrze po tej nowej modzie, ale w domu też nie licho, bo ja go uczę, jak mi czasu zbywa po polsku, po starej modzie, i poradzi już dość po polsku czytać. Tak chcę z Panem Bogiem tego dokazać, że go wyuczę przynajmniej czytać i pisać a katechizmu, przynajmniej tego najpotrzebniejszego. Tak niech wszystkie matki górnoszląskie, swoje dzieci ile możności po polsku uczą, a panowie w Berlinie się przekonają, że nie onym, tylko nam dzieci należą, że matki więcej poradzą niż uczeni filozofowie, a nasza piękna mowa polska nie zaginie. Nie pogardzam i niemiecką mową, ale że religii po polsku nie uczą, to bolesno. Moje dzieci nie śmiały po niemiecku ani słowa mówić w domu.

(Brawo! prawdziwa Górnoszlazaczko, prawdziwa matko swych dzieci, prawdziwa chrześcijanko, która więcej słuchasz Boga i prawa jego aniżeli ludzi i mody! Za nią i za jej przykładem idźcie wszystkie matki i córki górnoszląskie! Miłujcie swój lud i swoją mowę, nie bierzcie na siebie obcej skóry i nie wciągajcie takowej dzieciom waszym. Dotychczas wiele Górnoszlazaczek grzeszyło w tej sprawie, odrzucały mowę ojczystą, uczyły dzieci swe pierwej obcej mowy, aniżeli mowy ojców i praojców. Niech to teraz ustanie, niech wam się oczy otworzą! Stańcie jak Judyty w obronie swego ludu i mowy jego. We waszem ręku sprawa, wy przed Bogiem odpowiedzialne. Czy staniecie po stronie Boga, który mowę polską stworzył, czy po stronie ludzi, którzy ją chcą zagładzić? — Red.)

Kuncendorf. Nasz pan wójt stara się przez całe 6 lat wszelkimi siłami, aby w gminie jak najlepszy porządek utrzymać, aby gminie jak najwięcej zaoszczędzić, a zamiast podziękowania, to się jemu i tacy ludzie znaleźli, którzy podali denuncyacje do landrata, że za nisko podatek na na ludzi nakłada; bo górniery zarabiają do 30 tal. miesięcznie, a płacą po 68 fen. Czy to jeszcze mało na komornika? Są wioski gdzie tylko po 25—30 fen. płacą. Po przesłuchach zostali denuncyanci oddaleni. Denuncyowali drugi raz, lecz i tu się im nie udało i dostali znów tylko koszt na nos.

Dałej donoszę, że została założona u nas Czytelnia bezpłatna, z której każdy olej dla głowy czerpać może. Czytelnia jest u Michała Figuli, który też chętnie dopomoże do zapisania różnych gazet i pism religijnych i pouczających. Wioska nasza choć mała, nie jest ostatnia co do

oświaty, bo jakie 60 numerów różnych gazet pism tu się rozchodzi. Postępujemy tak dalej!

Bielszowice. Pieniądze knapszafkowe, o których niedawno pisano z Paulsdorfu, zostały dla kościoła przeznaczone. Bogu dzięki!

Słusznie mówi korespondent, że zarząd gminy w Paulsdorfe jest drogi. Lecz to ludzie mają w swoim ręku, bo tyle wolności mają gminy, że mogą sobie te sprawy dobrze i tanio urządzić. Nie brak też w Paulsdorfe zdalnych ludzi, dobrych katolików, którzy się chętnie zajmą sprawami gminy. Dałej tedy Paulsdorfianie, nie śpijcie, nie siedzicie za piecem, lecz niech każdy odda głos na mężów z pośród gminy, do których macie zaufanie, którym chcecie dać w rękę wykonanie spraw gminy według waszej woli. Naradźcie się i jednogodnie działajcie. Jak kto sobie pościele tak się wyśpi. Trzech albo czterech mężów na urzędu gminne znajdziecie.

Biskupice. Jakie zepsucie panuje w świecie, to najlepiej widać z tego, że dzieci nie zważają na wielkie 4-te przykazanie Boskie. I u nas zdarzają się tego przykłady.

Bujaków. Czytając korespondencje w „Katoliku“ z różnych stron Górnego Śląska, nie raz sobie pomyślałem: prawda, że gospodarze wiejscy bardzo mało czytają, bo tylko tedy owedy można się spotkać z korespondencją gospodarza. Stan robotniczy bez wątpienia stoi na wyższym stopniu oświaty, co tylko gazetom przypisać można. Lecz skąd to pochodzi, że gospodarze tak leniwo garną się do oświaty? Oto, nieobrachowane skępstwo, robotnika lub komornika prędzej namówisz do zapisania sobie jakiego czasopisma. Potem stary zarzewiały z wyczał odwiecznania szynkowni w czasie wolnym i nie wolnym od pracy. Gospodarz, osobliwie zimową porą mógłby wiele z czytania korzystać. W powiatach zachodnich Górnego Śląska jakoś lepiej wygląda, bo piszą n. p. z Gostomi, jak tam gospodarze do związku należący się zgromadzają w celu wzajemnego się pouczenia. Przez takie zgromadzenia można wiele się nauczyć, bo jeden nigdy tyle nie wie co wszyscy. Wychodził kiedyś na Górnym Śląsku „Poradnik Gospodarczy“, piękne nauki dla gospodarzy przynosił, a tanie pismo, lecz musiał zbankrutować, bo nie znalazł u gospodarzy poparcia. Nie mówię tu o wszystkich gospodarzach, bo wielu jest takich co warto z nimi się wdać w rozmowę, a po takich się też zaraz pozna, że miłują bardziej oświatę jak kieliszek obaluchy. Jam się przez regularne czytanie gazet wiele nauczył, jak wręczach politycznych, tak ekonomicznych, bo moje małe gospodarstwo, które przed paru laty objąłem znacznie polepszyłem. Przez gazety przed paru latmi dowiedziałem się o wyborzym gatunku kartofli „Szampion“, którego wielu gospodarzy zeszłego roku odemnie nabyło, jako i o drugim gatunku „Magnum bonum“, którego przed dwoma laty kupilem 1 centnar za 6 mrk. 50 fen. od pewnego pana przy Wrocławiu, a który mi się w tych dwóch latach rozmnożył do 80 centnarów na ziemi średniej kultury. Tego gatunku mam do zbycia około 50 centnarów po 2 mrk. 50 fen. Jest to tak wyborzy gatunek kartofli, że nie można sobie życzyć lepszego, kształt ma nerkowaty, skórka żółta, mięso białe delikatnego smaku, a co się tyczy trwałości, to się przekonałem, że z pomiędzy mi znanych gatunków pierwsze miejsce zajmuje. Ci co go już też posiadają, zapewne mi przyznają, że nie przesadzam.

A więc gospodarze poprawmy się, oświecajmy się, czytamy gazety, bo tak źle z nami nie jest, żeby nas na gazetę nie stało, boby mógł przyjść czas, w którym zaliczonoby nas do najciemniejszej warstwy społeczeństwa. Jan Krawiec.

(Możemy Wam poświadczyć, żeście się wiele nauczyli, bo tak dobrze i bez błędów piszecie po polsku, jak niejeden nie pisze, co wysokie szkoły zwiędzały, ledwo kilka liter było trzeba poprawić. Red.)

Z Opola. zostanie seminaryum nauczycielskie na pewno przeniesione do Prószkowa.

— **Agenci** namawiający ludzi do wędrówki do Brazylii znowu się kręcą po Śląsku. Podróż prawie nie kosztuje, lecz ludzie w Brazylii muszą tak długo pracować, i są niewolnikami, póki nie odrobiją wszystkiego, co wydano dla nich i na nich. Ponieważ powietrze tam nie jest zdrowe dla Europejczyków, to niejedyn całe życie nie wyjdzie z niewoli. Niech więc każdy rozsądny człowiek oświeci mierzotnych, aby się w te kraje zamorskie nie puszczali, aby agentom kłamliwym nie wierzyli.

Z Ameryki pisze prywatna osoba: Wielka objawia się tu sympatya i współczucie dla nieszczęśliwych Polaków wyganianych z Prus; stychać, że tworzą się komitety dla niesienia pomocy wyrzucenym przemocą z ognisk demowych. U nas „siła“ nie jest wszechmocną jak w Prusach, na pierwszym względzie mają tu dobrą wolę i pomysłność rządzących. Mamy tu bardzo ostrą porę, śniegu mnóstwo i zimno przejmujące; szczególnie na południu zmarzły owoce, jak n. p. pomarańcze.



Podziękowanie.

Czcigodnym kapłanom Chorzowskim i wszystkim pokrewnym, przyjaciółom i znajomym, którzy oddali ostatnią usługę zmarłemu ojcu naszemu

Tomaszowi Szafrancowi,

składam w imieniu braci i sióstr i rodziny szczerą podziękę.

Chorzów, 27. Marca 1886.

Stanisław Szafranec.

Towarzystwo kowalskiego porządnego trzeźwego, któryby się chciał przy parowej młóceczni i innych rozmaitych różnorodnych maszynach, oraz wszystkich robót kowalskich, do wyuczenia przyjąć zaraz albo później.

J. Jaraszek,

mistrz kowalski, Hulwethof przy Köberwitz, pow. Racibórski.

Polecam się do wykonania

robót blacharskich, pokrywam dachy cynkiem, cementem, drzewnym, papą, blachą żelazną. Robię rynnny, rury odchodowe i wszystko co do mego rzemiosła należy.

Zaborze. B. Becker.

Syn pocciwych rodziców może się nauczyć u mnie blacharsztwa.

B. Becker, Zaborze.

Angielska i Erfurtska

olbrzymia

ĆWIKŁA.

Olbrzymia Marchew, Konieczna, Tymotejkę, nasienie Iniane z Rygi koronne sprzedaje, jak wiadomo, tylko takie nasienie, które zejdzie

Franz. Scholz,

w Opolu,

handel nasion en gross i en detail.

Nowy sala i maki

Ostrówek nr. 9. w Opolu,

poleca Szanownej Publiczności wszelkie gatunki maki pszennej, rżanej, do paszy, otręby jak najtaniej **H. Kubanek.**

Szanownej Publiczności **Królewskiej**

Huty i kowalstwa polecam do budynków szyn, blachy, piece, gwoździe, zamki i wszystkie materiały żelazne, także przykrywam dachy papą i cynkiem i cementem. Cement w beczułkach. Wszystkie po cenach fabrycznych. Proszę o łaskawe względy.

Królewska Huta, ulica cesarska naprzeciw Kościoła św. Jadwigi

Ludwig Silberfeld.

Dom z sześcioma mieszkaniami

chcę z wolnej ręki sprzedać pod korzystnymi warunkami.

Nowe Hajduki przy sypialni (Schlafhaus.)

Edward Budy.

Latoś mam nadzwyczajny dobór wszelkiego najdelikatniejszego gatunku drzew owocowych i malin po zniżonych cenach poleca posiadacz ogrodów i szkółki drzew owocowych, w Leśnicy

Dawid Grabowski.

H. Krebs,

Zaborze, Kolonja B.,

naprzeciw starej cehowai.

Cukier twardy f. 32 fen.

Faryna " 31 "

Kawa perłowa 1/4 " 30-35 "

Jawa I. 1/4 " 30-35 "

Jawa II. 1/4 " 25-30 "

Mydło twarde " 30 "

Skróbek na wagę " 30 "

Towary żelazne; Towary lokciowe; Chusty i Ubory.

Jak najtaniej.

Za krzywdę i urazę którą uczyniłam Józefie Pawelka przepraszam publicznie i proszę ją o przebaczenie.

Chorzów dnia 24 Marca 1886

Carolina Mysliwicz.

Najwyższe ceny za surowe skóry płaci, tanio wyprawia skóry **Jan Konieczny, garbarz** Wodzisław naprzec. ślusarza Blazy.

Z dniem 1. Kwietnia rb. zacznie wychodzić w Poznaniu pismo pod tytułem:

"GŁOS POLSKI"

Pismo dla polskiego ludu katolickiego

i to dwa razy na tydzień, co wtorek i co piątek w wielkość "Katolika" za tylko 75 fen. na kwartał, z odcytem w dom przez listowem tylko 1 m. na kwartał. Zapisywać można już dziś na wszystkich pocztach. "Głos Polski" zapisany jest w spisie gazet: Zeitungszpreliste V. Nachtrag, Sate 5 Nr. 27a.

Posiadłość

przy Zabrze składająca się z domu mieszkalnego 40 morg grunt, 8 morg łąki jest zaraz do sprzedania z wolnej ręki. Bliższej wiadomości udzieli

Jakób Soborka, brenner w Sosnicy przy Zabrze.

pieniężne losy loteryjne po 3 1/4 Mk. Ciągnięcie 19 do 22. i 27 do 29. Kwietnia na 10 le 4w 1 - wolał rosseła

R. Th. Schröder, Stettin.

Polecam szanownym odbiorcom różne gatunki dobrej i taniej kawy t. j. palonej i niepalonej, oraz najmuje tam jest w stanie t. kow. taniej dawać, jak niektórzy z daleka, t. j. z Hamburga i z Hamburga, proszę dla tego się przekonać. Polecam także wyborny cukier, smaczne ślesio, do bra mydło i różne towary po najniższych cenach.

M. Wistuba,

Agentura "Katolika" w Głogówku obok farnego Kościoła.

Książkę polecającą niema. o prof. dr. Flamera leczymu chorob nerwowych, słabościach ciała, duchowych, brzusznym, skórnych i t. d. adziela się dla dobra cierpiących bez płatnie i franko. Adres: Dr. J. Hermaans Bureau in London. E 38 Parkholme Rd Daleston. — List kosztuje 20 fen. kart. koresp. 10 fen

UCZNIA

potrzebuję zaraz lub od 1. Kwietnia może się wyuczyć masarstwa, robienia kiszek i szewiectwa.

Zatęże. **Jan Górniczek.**

Pierze najlepsze nowe

sprzedaje już od 85 f. n. fut

Emil Frey wwozowy handel pierza.

Katowice, Holtzstrasse, naprzeciw katol. kościoła.

Książeczki jubileuszowe

na nadzwyczajny jubileusz w roku 1886 ma na składzie i poleca egz. mp

o 15 fen. **A. Pietsch,** lastyepca

o Prudniku (Neustadt)

Odsprzedawający otrzymają wysoki rabat.

Pracuję dla Szlaskiej kasy pomocniczej i proszę, aby ci którzy zamierzają na posiadłości swoje pożyczkę zaciągnąć, zechcieli z zautanem się do mnie udać

Leon Wysomirski,

Król. H. ta ul. C. sarska 37.

Ucznia poszukuję natychmiast do mojej destylacji i sklepu korzennego.

Bytom. Silberfeld.

Kawa palona funt od 1 Mk.

Kawa niepalona funt od 80, 90 fen. i 1 Mk.

Cukier tanio!

Najdelikatniejszy twardy cukier z głowy funt . . . 32 f.

Najdelikatniejszy cukier twardy 30 "

Kto bierze 10 funt. faryny dostanie funt po . . . 29 "

Rozynki najl. nowe, wielk. funt 40 "

Śliwki najl. tureckie funt 15, 20, 25 "

Mak modry najlep. liter . . . 35 "

Ryz funt od . . . 15 do 30 "

Mydło twarde oranienburg. najlep. lepsze, gwarantuje się, że czyste funt. . . 28 "

Mydło twarde oranienburskie na wagę suche funt . . . 30 "

Kto weźmie 1/8 cent. dostanie taniej.

Soda czyst. kryształowa funt 8 fen.

Świece wosk. najlep. po różnych cenach. Świece sterynowe brylantowe najlep. paczka 45 fen.

Rzetelna waga, skora usługa, najtańsze ceny, dobry towar.

Mielony cukier (faryna) waży się bez papieru.

Głogówek, w Marcu 1886.

Ignacy Klause,

w domu p. mistrza piekar. Kosubek.

Rynek.

Ekspedycja "Katolika"

ma na składzie i poleca

KATECHIZM

Rzymsko-katolicki

dla dzieci

gotujących się do

SPOWIEDZI I KOMUNII

ŚWIĘTEJ

wydal

ks. Kiechnawy.

Cena 20 fen. Należytość można w znaczkach pocztowych w liście nadstawić.

Wskazówki i Modlitwy

Jubileuszowe

na rok Pański 1886

napisał

Ks. dr. Łukowski

repotent seminarium duchownego w Gnieźnie.

Cena 20 fen.

ss do nabycia w Ekspedycji "Katolika."

Poszukuje się

gonu

do wynajęcia. Zgłosić się można do

M. Bulsiego

w Bytomiu

Ekspedycja Katolika

ma na składzie i poleca

Wykład Mazy św. . . . M. 1,50

Żywot P. Jezusa . . . 1,50

Żywot św. Wojciecha . . . 1,50

Stanisław Kestka . . . 2,50

Bohatera rodzina . . . 0,40

Robinson Kruzoe . . . 0,40

Uda, powieść . . . 0,40

Sobótka . . . 0,30

Laik klasztorny . . . 0,20

O miłości ku Ojczyźnie . . . 0,20

Góra Piastów . . . 0,20

Chłotka w lesie I. . . 0,40

Chłotka w lesie II. . . 0,40

Arabia na Watorach . . . 0,40

Janko Cmentarnik . . . 0,30

Jan Dęboróg . . . 0,40

Kasper Karłowski . . . 0,40

Kęs chleba . . . 0,40

Możnowładzcy i Sierota . . . 0,40

Nocleg hetmański . . . 0,40

Stare wrota . . . 0,40

Starosta Kopanicki . . . 0,40

Szkolne czasy . . . 0,40

Ulas . . . 0,40

W jejacy politycy . . . 0,40

Wielki Czwartek . . . 0,40

Wyrok Jana Kazimierza . . . 0,40

Zgon Alerca . . . 0,40

Najmojca, przekł. Sowińskiego, . . . 0,20

L. Lubawa, powieść . . . 0,40

Stanisław Bajki . . . 0,20

Złotówka . . . 0,20

Zegarek . . . 0,40

Pan Komornik, obrazek . . . 0,40

G. Kirgiz, powieść . . . 0,30

Księgarnia Katolicka

w Poznaniu. odebrała i poleca

książeczkę jubileuszową p. t.

Jubileusz

nadzwyczajny

zadany przez Ojca św. Leona XIII na rok 1886. zawierający wskazówki awagi i modlitw. — Zebrał i opracował Kłazd Kna. W 8 ce str. 64, z obrazem Matki Boskiej Różańcowej portretem Ojca św. — Z aprobatą kościelną.

Cena 15 fen. z przesyłką 20 fen.

10 sztuk za 1, 50 m. — 50 sztuk

6 m. 100 sztuk 11 m. — 500 sztuk

50 marek.

Należytość nadsyłać trzeba na przed. — Przesyłka franko.

Pisma religijne

wydawane przez Księgarnię

Katolicką w Poznaniu:

Prawda a Bogiem tygodnik religijny ilustrowany, wychodzi co sobotę i kosztuje na wszystkich pocztach w Niemczech 1 markę kwartalnie; pod opaską z Księgarni Katolickiej z Poznania do Niemiec 1 m. 25 fen.

Róża duchowna pismo miesięczne poświęcone Matce Boskiej z rycinami. Wychodzi nakładem 18 miesiaca zeszyt jeden o 16 stronach. Kosztuje na wszystkich pocztach w Niemczech kwartalnie 50 fen. Pod opaską z Księgarni Katolickiej z Poznania do Niemiec 65 fen.

Monstrancja złota pismo miesięczne poświęcone adoracji Najśw. Sakramentu. Wychodzi na każdym 180 miesiaca zeszyt jeden o 16 stronach. Kosztuje na wszystkich pocztach w Niemczech kwartalnie 50 fen. Pod opaską z Księgarni Katolickiej z Poznania do Niemiec 65 fen.

Księgarnia Katolicka

w Poznaniu wydała i poleca:

Pasva

czyli Gorzkie żale

wydal

X. Ban

w 16 ce str. 32. Cena 10 fen.

z przesyłką franco 15 fen. 50 sztuk

za 450 m. z przesyłką franco. 100

sztuk za 8,00 m. z przesyłką franco.

800 sztuk za 20,00 m. z przesyłką

franco. 500 za 30,00 m. z przesyłką

franco.

Zaproszenie do przedpłaty.

W połowie Stycz. 1886 wyjdzie dzieło pod tytułem

Jak kochać Jezusa.

napisał św. Alfons Liguori

którego z włoskiego X. Dellert.

w 8 ce str. 320. (Są to najpiękniejsze rozmyślenia jakie dotąd wydano.)

Cena w prenum. do 1. Lutego

1886 wynosi już z przesyłką franco:

tylko 1 markę

z oprawą 180 M. — Kto bierze 10

dostaje jeden oprawy w dodatku i 5

medali Sobieskiego. Należytość trzeba

nadesłać naprzód do

Księgarni Katolickiej w Poznaniu

Szukamy

agentów i podróznich do sprzedawa

nia kawy, herbaty, ryżu i cygar har-

burskich ludom prywatnym. za

wynagrodzeniem 300 Mk. i prowizji.

Hamburg. J. Stiller u. Co.

Księgarnia katolicka

w Poznaniu

poleca dzieło o Męce Pańskiej p. t.

Król Bolesny Jezus Chrystus

przez X. Hinczy. Z 13 obrazkami wy-

stawiającymi Mękę Pańską. — Wyda-

nie V. w 8 ce str. 231. — Cena za-

łożona 75 fen., z przesyłką 85 fen. —

Z oprawą 1 m., z oprawą i przesyłką

1,10 m. — Biorąc od razu 10 egz.

dostaje 1 w dodatku i 5 medali So-

bieskiego oraz przesyłkę franco. Na-

leżytość nadsyłać trzeba naprzód

LOS

na budowę

tumu kolońskiego

Rozprawy w sejmie pruskim.

Dalszy ciąg rozpraw nad kasą oświecenia rozpoczyna się od spraw lekarskich (1,467,718 m.).

Wstępuje na mównicę dr. bar. Heeremann i żali się na trudności i ograniczenia, jakim podlegają pielęgnujące chorych Siostry miłosierdzia. „Rozporządzenia policyjne i przesada w zastósowaniu praw ściśniętą swobodę Sióstr. Patryctyzmem nazywa się dawanie składek i udział w biesiadach festynowych, ale ciara zdrowia i życia przy doglądaniu chorych nie uchodzi za patryotyzm. Wielka odpowiedzialność ciąży na tych którzy wymyślili to prawo, niwecząc miłość bliźniego. Nie mówmy o pojedynawczości, póki bronić będziemy takich ustaw. Niech rząd zniesie prawo przeciw zakonom. Stósunki dzisiaj wytworzone tamują bógie działania i rozwój zakonów. Wszakże niedawno dali ministrowie spraw wewnętrznych i oświaty nagane pewnej matce przełożonej za przyjęcie do klasztoru nowicjuszek bez ich pozwolenia. Urzędnicy nie będą przestrzegali przepisów względności i ich uprzejmości, bo są po większej części przyjęci duchem walki kulturowej. Państwo samo sobie przynosi największy uszczerbek, jeśli tamuje bógie działanie zakonów”

P. Cremer p. leca usilnie rewizją rozporządzenia, na mocy którego nie wolno aptekom sprzedawać pewnych lekarstw homeopatycznych.

P. dr. Virchow, wynalazca wyrażenia „walka kulturowa”, oświadczył dzisiaj krótko i zwięźle, że liberalowie już nie pójdą dalej w walce kulturowej za sztabandem kancelarza i że nie myślał odpowiadać za nadużycia, jakich się w tym długoletnim zatargu dopuszczono. W takich okolicznościach życzy mówca frakcyi centralnej, aby jej się udało wynaleźć formułę pokojową.

Minister Gossler uznaje bógie działanie zakonów trudniących się pielęgnowaniem chorych. „W ostatnim roku pomnożyło się w 40 kongregacyach liczba członków. Wstąpiło do nich 728 osób i winniemu uznać, że te kongregacje pięknie się rozwijają. Co do reformy medycynej odpowiadam, że wymaga ona nakładów. Niepodobno narzucać kosztów poszczególnym gminom, gdyż te są przeciążone podatkami. Na próby Pastura zwraca rząd baczną uwagę.”

P. dr. Porsch przytoczył wypadek, który zaszedł na Śląsku i był rażącym dowodem, pod jaką ścisłą kontrolą policyjną zostają Siostry miłosierdzia. Siostra Aniela Reichel z Nissy wstąpiła do apteki Beckmanna w tem mieście, aby się wyłowić w niesieniu pomocy chorym i sprzedawaniu lekarstw. Nim uzyskała na to pozwolenie, trzeba było przeprowadzić cały stós korespondencji i trwało to kilkanaście tygodni, nim się wladze przekonały, że nie chodzi tu o jakąś akcyę polityczną wielkiej doniosłości, lecz wprost o naukę i nabranie wprawy. Wypadek ten dowodzi że istniejące prawodawstwo potrzebuje na gwałt zmiany, i że konieczne usunąć należy mieszaninę biurokracji.

Obrady nad loteryą.

Komisya sejmowa stawia wniosek: ażeby liczbą losów do pruskiej loteryi podwoić.

Loterya kosztuje rząd tylko 90 tysięcy marek, a zarabia rząd na niej rocznie prawie 4 miliony marek. Ponieważ losów trudno dziś dostać, przeto ludzie grają w zagraniczne loterie. Gdy się liczba losów pruskich podwoi, wtedy dochód skoczy z 4 na 6 milionów rocznie.

Posel Gerlach: Przypominam, że podobny wniosek już raz przepadł. W roku zeszłym nawet rząd go nie popierał. Nie godzę się na wniosek, raz dla tego, że ludzie mają za złudną nadzieję łatwego zubożenia się płacąc pieniądze; po drugie dla tego, że rząd nie powinien się dorabiać na tem, co uboży z kieszeni swej na loteryę traci. Rząd powinien pobudzać biedniejszych ludzi do oszczędności, a nie nęcić ich do gry loteryjnej. Jestem za tem, żeby wniosek zupełnie odrzucić.

Posel Rauchhaupt, konserwatysta: W roku zeszłym byłem przeciw loteryi, w tym roku konserwatyści będą za nią głosować. Stósunki się zmieniły; sejm niemiecki nie chce uchwalić podatków, jakich Niemcy potrzebują, musimy więc oglądać się za innymi środkami dochodów. I ja nie jestem zupełnie za monopolem na okowitę, atoli sejm niemiecki, jeżeli ten monopol odrzuca to powinien wskazać, w jaki inny sposób rząd ma przyjąć do pieniędzy, które są konieczne. Postę-

powcy nie zgodzą się nigdy na monopol dopóki istnieje cła na zboże, na żywność. Ale katolicy mogli przyjąć Rzeszy w pomoc, tymczasem i oni głosowali w komisji przeciw monopolowi. Głobyście panowie z Centrum byli monopol uchwalili nie byłibyśmy tu potrzebowali podwajać losów loteryjnych, aby pomnożyć dochody. To wasza sprawa, że dziś będziemy za podwojeniem losów głosowali. My konserwatyści musimy w ogóle żądać, aby nam tu katolicy ciągle nie przeczyli i nie przeszkadzali, ale raz nam powiedzieli, w jaki sposób chcą przyjąć w pomoc skarbowi Rzeszy niemieckiej. Ostrzegam tak katolików jak postępców i to w interesie całych Niemiec, że źle będzie, jeżeli tak dalej będą rządowi przeszkody stawiali. Panowie jesteście sami winni temu, że dziś dla Prus osobno musimy podatki zwiększać.

Posel dr. Meyer, postępowiec: Gra w loteryę to trucizna, wprowadzie rozcieńczona trucizna, ale zawsze trucizna. Ludzie, którzy grają w loteryę, okładają po prostu samych siebie, bo wszyscy płacą i ludzą się, a mało kto z nich coś wygra. Najwięcej cierpią na tem biedni ludzie, którzy ostatni grosz dają na loteryę. Zyski wielkie ciągną kolektorzy. W tej chwili kiedy budują niejako nową świątynię dla gry loteryjnej, rozpocznie się szkodliwa konkurencya między niemieckimi państwami, bo jak Prusy zdwoją losy to inne państwa niemieckie zrobią to samo i wtedy będzie jeszcze większa pokusa do gry.

Pan Rauchhaupt powiada, że trzeba zwiększyć liczbę losów, kiedy sejm niemiecki odrzucił monopol. Pan minister skarbu da sobie z pewnością radę, a ja nie rozumiem, jak można zaraz okowitę wypędzać przez zarazę gry w loteryę, toć by to było to samo, co wypędzać Belzebuba przez innego diabła. Na takiej drodze postępując, nie reperujemy finansów państwa.

Posel dr. Gneist, liberal: Byliśmy zawsze przeciw loteryi w zasadzie, ale w praktyce można od zasady odstąpić; gotowimy się zatem zgodzić na podwojenie liczby losów, ale chcielibyśmy, żeby kolektorów ograniczono osobnymi przepisami, by się nie przyczynili do wyzyskiwania ludzi, mających ochotę do gry w loteryę.

Minister skarbu p. Scholz: Posel Meyer powiedział, że to rzeczą ministra skarbu obmyślić inne źródła dochodu. Dowcipkami, panie Meyer, nie się nie robi i ojczyźnie się nie służy. Mówicie panowie, że o taką drobnostkę, jak 4 miliony nie warto się upierać. Ja myślę że kto nie szanuje feniga, nie wart jest talara, dla tego jako minister skarbu chętnie zgarniam i 4 miliony, mianowicie, gdy panowie nie chcecie uchwalić innych dochodów. Przy est takich obradach mianowicie nad szkołami wypowiadaliście panowie mnóstwo życzeń. Zkąd wziąć pieniądze na zadośćuczynienie tych życzeń, jeżeli pieniądze uchwalicie nie chcecie?

Posel Kremer, rządowiec: Nie unoszę się nad loteryę, bo raz tylko w życiu wygrałem w prywatnej loteryi peklowany ozór. Ale upominam panów, abyście księciu kancelarzowi nie szczędzili pieniędzy, kiedy nam jednós Niemiec doprowadził do skutku, a jednós ta kosztuje.

Posel dr. Windhorst: Pan Rauchhaupt dowodził nam, że Rzesza potrzebuje wiele pieniędzy, a kiedyśmy nie chcieli zgodzić się na monopol na okowitę, to teraz musimy choćby i droższe sumy uchwalać, byle potrzebny pieniądz wygospodarować.

Meści Panowie — d bre gospodarstwo polega nie tylko na wyszukiwaniu źródeł nowych dochodów ale także na oszczędności. Jeżeli tak wam chodzi o pieniądze dla Rzeszy, to pytam Was, kiedy taka bieda w kraju, jakże możecie uchwalać owe 100 milionów marek na wykupywanie dóbr polskich, 200 tysięcy marek na wieczorne szkoły rzemieślnicze w polskich okolicach, zczem póją zapewne jeszcze inne wydatki?

Wszystkie te sumy jużście panowie naprzód uchwalili, a teraz przychodziecie panowie ze skargą: pieniędzy nie ma na wydatki, bo posłowie w sejmie niemieckim nie chcą żadnych podatków uchwalić!

Meści Panowie, mógłbym wam wyliczyć cały szereg wydatków, któreście niepotrzebnie uchwalili. Wam się „podobają”. No, jeżeli uchwalacie co Wam się tylko „podobają”, a nie to, co jest konieczne, to się teraz nie skarżcie, że bieda w skarbie.

Katolikom nie zarzucajcie, że nie chcą dać państwu potrzebnych pieniędzy, bo w sejmie nie

mieckim przedłożył nam rząd tylko jeden projekt i to monopol na okowitę, a na to nie mogliśmy w żaden sposób się zgodzić. Innych zaś projektów nie było.

Zgodziliśmy się na podwyższenie celi, oczywiście w tej myśli, że przez to gminy doznają ulg w ciężarach komunalnych. Tego napróżno dotąd wyczekujemy.

Niesłusznie zatem zarzuca nam p. Rauchhaupt, że stawiamy rządowi rozmyślnie zapory. Zanim p. Rauchhaupt uczynił taki zarzut katolikom, winien był wprzódy zapytać i swego stronnictwa: dla czego uchwalili 100 milionów marek na wykupywanie panów polskich, 200 tysięcy na szkoły wieczorne w polskich okolicach? Nie rozumiem wcale postępowania panów. Na dobitkę gniewacie się na nas, że się nie godzimy na 4 miliony, których nawet rząd wcale nie żąda i któreście tylko w komisji uchwalili, bo jesteście tam w większości.

Gry w loteryę popierać nie możemy, bo ona wyciąga i to głównie biednym ludziom, pieniądze z kieszeni, ludzi ich łatwym zarobkiem i doprowadza do ruiny.

Minister skarbu p. Scholz: Posel dr. Windhorst, jak p. dr. Meyer, obaj odwołują się na Prusy, jako takie, które mają pierwszy obowiązek pamiętać o wydatkach na Rzeszę niemiecką, ale obaj gdzie mogą, przeszkadzają wpływom rządowi pruskiemu.

Posel Windhorst z zdziwieniem mówił o tem, że sejm jest za uchwaleniem 100 milionów na wykupywanie dóbr polskich, a takich wydatków dotry gospodarz czynić nie powinien. Owe wydatki dla polskich okolic nie stoją w żadnym związku z podatkami na Rzeszę, a wydatki na polskie okolicy są tak nagłe i tak palące, że w każdym razie muszą być zrobione. Jeżeli na wydatki te pieniędzy nie uchwalicie, wtedy wyniknie niebezpieczeństwo takie, że trzeba je tam będzie krwią i żelazem usuwać — a wtedy będzie to daleko więcej milionów kosztowało.

Pan Windhorst żąda oszczędności, aby nie było potrzeby wymyślać co chwila nowych podatków. Toć w sejmie niemieckim wykazałem, że gdy się zgodzicie na monopol na okowitę, nie będzie potrzeba innych podatków, a jednak nie chcecie monopolu. Ja zaś powiadam panu p. Windhorstowi, że on sam jeszcze dożyje monopolu na okowitę. Coraz więcej głosów odzywa się za nim.

Jeżeli panowie ciągle tylko ganiecie, a sami nie podajecie sposobu, jak przyjąć w pomoc państwu, to takie postępowanie nie wychodzi na dobro sprawy publicznej.

Obrady zamknięto.

Posel Windhorst oświadcza, że wskutek zamknięcia obrad nie dozwolono mu odpowiedzieć na ostatnie słowa ministra.

Jak rozumieć to „ostatnie słowo” p. ministra? Co p. minister przytem myślał?

Mógłby myśleć to: że jak sejm pruski nie uchwali 100 milionów marek na wykupywanie dóbr polskich i 200 tysięcy marek na wieczorne szkoły dla polskiej młodzieży rzemieślniczej to agitacya polska tak będzie górę brała, że w końcu wybuchnie u nas rewolucya, a wtedy na jej stłumienie będzie trzeba jeszcze więcej milionów.

Tego p. minister żadnym sposobem nie mógł mieć na myśli, bo „agitacya polska”, choćby ją sobie Niemcy jeszcze czaraiej wystawiali, nie ma zgola takiej tendencyi, a po drugie każdy pruski policyant i żandarm da dziś świadectwo, że ludności polskiej ani się śni o rewolucyi, że jest na to zanadto mądra. Pan minister skarbu w Berlinie wie także o tem dobrze, więc tego myśleć nie mógł.

Mógł też myśleć to, że jeżeli się żywiol polski będzie rozszerzał, jak dotąd, a przyszłoby kiedy do wojny z Rosyą, i nużby Polacy przechyliłi się na stronę Rosyi, to wojna mogłaby wtedy kosztować więcej, jak 100 milionów i 200 tysięcy marek.

Są też tacy, którzy sobie te szczególne słowa p. ministra tak tłómaczą: Minister skarbu leka się, żeby czasem sejm pruski z względu na kłopoty finansowe nie odrzucił zupełnie lub nie odroczył na przyszłość wniosku o 100 marek: dla tego z takim naciskiem powiedział: to musi być bo jak nie, to zapłacicie daleko więcej!

Sprawa p. Filipiaka z Poznania.

Szykacz Filipiak z Poznania podał petycyę do sejmku, aby obie jego córki uczone w szkole je-

zyka polskiego. Jedna z nich liczy lat 12 druga 7; obie wykluczone z nauki języka polskiego. Pan Filipiak zaniósł prośbę do władz szkolnych, aby obie jego córki pobierały naukę języka polskiego, bo uczą się nawet polskiego dzieci niemieckie na osobne życzenie rodziców. Rektor szkoły nie dopuścił jednak dziewcząt do nauki języka polskiego a dalsze skargi p. Filipiaka: do powiatowego inspektora szkolnego do rejencji a nawet do ministra, były nadaremne.

Pan Filipiak udał się ze skargą do sejmiku, a komisja sejmowa, rozpatrzywszy się w jego sprawie, postanowiła polecić petycją jego rządowi. Nad tem obradował sejm.

Posel Haugwitz, konserwatysta: Wnioskuję, aby sprawę tę porzucić i przejść nad nią do porządku dziennego. Prawda, że inspektor powiatowy może dzieci niemieckich rodziców dopuścić do języka polskiego. Tu jednak rzeczy mają się inaczej. Matka tych dziewcząt jest rodowita Niemka, oba dziewczęta urodziły się w Lipsku, tam się też wychowały; ojciec mówił zawsze z nimi po niemiecku, tak że dziewczęta słowa po polsku nie rozumieją. Dziewcząt nie należy uczyć polskiego języka, bo ojciec gotów żądać, żeby je nawet religii uczono po polsku. W ten sposób dziewczęta stałyby się jeszcze Polkami.

Gdyby Polacy byli istotnie dobrymi Prusakami gdyby posel Kantak swoim potężnym głosem starał się na polskich wódcach o to, aby Polacy po polsku śpiewać chcieli „Deutschland über alles“ — „Nasze Niemcy ukochane!“ — wtedy sprawę Filipiaka możnaby inaczej rozstrzygnąć. Tymczasem więc polecam panom, abyście petycją Filipiaka odrzucili.

Posel ks. kan. Neubauer z Pielplisa, Polak: Podług rozporządzeń szkolnych wolno uczyć się dzieciom niemieckim języka polskiego, jeżeli powiatowy inspektor szkolny na to zezwoli. Tutaj zaś nie chodzi o dziecko ojca Niemca, ale o dziecko ojca Polaka. Nie dziwię się wcale, że Niemcy sami dopominają się, aby się ich dzieci uczyły w szkole po polsku, bo w polskich okolicach potrzebują tego. Jakże panowie możecie brać za złe, że ojciec Polak żąda od szkoły, aby jego dziecko uczono polsku? Czy chcecie panowie odmówić rodzicom polskim prawa do żądania tego? W tym przypadku nie ma nawet niebezpieczeństwa, żeby się dzieci spolszczyły, bo matka jest dobrą Niemką. Proszę panów przeto, abyście żądania p. Filipiaka uwzględnili.

Komisarz rządowy dr. Esser: W szkołach w Poznaniu uczą dzieci polskie języka polskiego, a że oba dziewczęta wymienione nie po polsku nie rozumieją, wiechy tylko drugim w nauce przeszkadzały. One same nie korzystałyby nic z nauki języka polskiego, a jeżeliby korzystały, to musiałyby się opuścić w niemieckim.

Z tych powodów proszę panów o odrzucenie petycji Filipiaka.

Posel dr. Wuermelling, katolik: Jeżeli uczelny prezes Księstwa w r. 1873 nakazał w swem rozporządzeniu szkolnem uczyć w szkołach języka polskiego, to musiał widzieć tego potrzebę, bo inaczej nikt nie będzie przypuszczał, aby bez potrzeby na to zezwalał. Jeżeli zaś nawet pozwolił dzieciom niemieckim rodziców uczyć się po polsku, to oczywisty dowód, że w polskich okolicach nawet Niemcom znajomość polskiego w stosunkach handlowych i przemysłowych jest potrzebna. Panowie mówicie, że dzieciom niemieckim wolno się uczyć po polsku tylko za zezwoleniem inspektora. Myślę jednak, że trzeba tu rozróżniać dzieci niemieckie niemieckich rodziców, od tych dzieci, które wprawdzie tylko po niemiecku mówią, ale pochodzą z polskich rodziców. Choćby te ostatnie dzieci uczyły się w szkole po polsku, toczy się jeszcze w skutek tego nie spolszczyły bo wiele się tam w W. Księstwie uczą dzieci po polsku? Oto w dwóch niższych oddziałach tylko pięć godzin na tydzień, a w najniższym nawet tylko trzy godziny. Czy myślicie panowie, że przy tak skąpej nauce w polskim języku dziecko może się spolszczyć?

Dzieciom mówiącym tylko po niemiecku wolno się uczyć po polsku, jedynie za zezwoleniem inspektora. Taki jest przepis. Dobrze, pytam się panów jednak, czy właśnie w tym przypadku nie byłby powinien inspektor dać swego zezwolenia?

A teraz przychodzę do najważniejszego punktu, to jest do prawa ojca. Wstawcie się panowie w położenie ojca, czy nie czuliście się w takim razie pokrzywdzeni w swych prawach ojcowskich? Cóż pan na to, panie Haugwitz? Dla tego i tu trzeba się trzymać zasady: Co tobie nie miło, drugiemu nie czyni.

Ojciec Filipiak powinienby mianowicie w oczach rządu uchodzić za „wzorowego“ Polaka, boć przecież był w Lipsku, a nie starał się o to, żeby się dzieci po polsku nauczyły. Nikt go też nie widział za niebezpiecznego agitatora polskiego. Ten sam Filipiak udaje się dzisiaj do władz szkolnych i prosi, żeby się jego dziewczęta po polsku uczyły.

Prośbę jego odrzucają, nie tylko taki podrzędny urzędnik, jak powiatowy inspektor szkolny, ale nawet sam minister!

Mości Panowie, zastanówcie się, dokąd zamyślamy, ale raczej dokąd jużemy razili. Czy już nie znaczy prawo ojca? Czy już nie wolno ojcu powiedzieć ani jednego słowa przy wychowaniu dziecka własnego? Czy panowie wszystko chcecie oddać wszechmocy państwa? Jak panowie lekceważycie prawa Kościoła, tak lekceważycie tutaj także prawa rodzicielskie, a to musi w sercu każdego ojca wywoływać oburzenie. Prawo przyrodzone nadać ojcu prawo do dziecka, a nawet z prawa pruskiego można to samo prawo wywleść.

W tym przypadku ojciec jest w prawie żądać, aby się jego dziecko w szkole po polsku uczyło. A zatem odmowa jest nienasądniona.

Nie myślcie wszakże panowie, że władze wyższe albo nawet niższe postarają się wyłamać Filipiakowi, dla czego mu dają odmowną odpowiedź. Zwyczajem pruskiej praktyki odpowiada mu krótko: „nie jesteśmy w możności.“ — „nie widzimy powodu“. My katolicy znamy te odpowiedzi, bośmy ich podczas wai i kulturalnej sioro cdebrali. Jeżeli komisja sejmowa postanowiła polecić tę sprawę rządowi, to można się było spodziewać, że władze szkolne tem prędzej same je uwzględnią; tymczasem władze odmawiają i nie podają wcale powodu, dla czego to robią. Na sprawę Filipiaka pokazuje się jasno, jak to rząd spełnia swą powinność względem naszych wszystkich obywateli narodowości polskiej. Na czasadn one ich żądania odpowiada rząd krótko: tak chce, tak być musi! Czy można się potem dziwić Polakom, że ich to obraża i do żywego obraża? — że wszystkie usiłowania rządu, aby Polaków zgiermanizować, obracają się w niwecz?

Kto wie, czyby nie lepiej, aby rząd nauzcicielami perobł samych kaprali, bo i tak już szkoła po wojskowemu komenduje.

Na tem skończyły się główne obrady.

Do wzmianki osobistej zgłosił się pan Kantak: Pan Haugwitz prosił mnie tu, abym na wiecach zachęcał mych ziomków, by śpiewali w polskim języku: „Deutschland über Alles.“ Ponieważ już dyskusja zamknięta, więc mu tylko krótko odpowiadam: że nikt nie może mieć dwóch ojczyzn, ani dwóch deusz, ani dwóch narodowości. Polacy należą z Niemcami do wspólnego państwa pruskiego, ale z tego nie wynika, ażeby mieli wspólną z Niemcami narodowość. Polityczna przynależność do państwa a narodowość to dwie różne rzeczy.

Gdy przyszło do głosowania nad petycją pana Filipiaka, więc zóć p sów głosoowało przeciw niej i petycja przepadła.

Tak się zakończyła w sejmie pruskim ta ciekawa sprawa. Uwag żadnych nie robimy; niech je sobie czytelnicy sami uzupełnią.

Skrzynka do listów lekarskich.

Panu J. S. w S. Objawy przez Pana opisane mogą zachodzić: 1) przy gruźlicy (tuberc.) 2) przy polipie nosa.

Trzecią chorobę zaraźliwą możemy podług opisu Pana wykluczyć.

Natrysk (przepłukiwanie) nosa środkami odrażnionymi (desinficierende Nasendouche) stanowiło wielką ulgę w pierwzysnym przypadku (ad 1.) — operacja zaś w drugim przyniosła musi. Najmiedrszymi w tych sprawach na Śląsku lekarzami są: profesor Voltolini w Wrocławiu i docent Gottstein również w Wrocławiu. Dziękuję za pozdrowienie!

Panu R. Sz. na G. H. ach. Masz Pan słusność pisać, że Pański żołądek nie a nie nie wart. Cierpi Pan na przewlekły nieżyt żołądka i kiszek (flaków) i po niemiecku: „chronischer Magen-Darmkatarrh.“ — Pan tylko wtedy możesz się wybrzydzić, jeżeli Pan powierzy z się dzielnemu lekarzowi — przynajmniej na pół roku i wszelkim przepisom jego najzupełniej zadostosujecie. Choroba Pańska bardzo jest pospolita pomiędzy naszym ludem — ubogim z powodu złego i niedostatecznego pożywienia, (ziemniaki, kapusta, gorzalka lub wódka). Polecam Panu, żebyś Pan przez cały rok rano, w południe i wieczorem pił mleko. Mleko najłatwiej zym powinno być Pańskim pokarmem. Bogaci jadą zwykle do wód (Karlsbad). Czy Pan nie czujesz bólu w dołku i w plecach pomiędzy łopatkami?

Panu R. R. R. O „ekspedycje z kotwią“ wkrótce! — List Pański świadczy o niezwykłej zgrabności wyrażania się w naszym ojczystym języku polskim. Atoli dziwić się trzeba, jak się Pan możesz podpisywać: „Franci“ Świętego „Francu“ nie ma w kalendarzu — ale jest święty Franciszek.

Dr. * *

Sprawy księgarskie.

„Ognisko domowe“, czas piśmo ilustrowane, wychodzące we Lwowie trzy razy na miesiąc. Nr. 69. zawiera: W pięć na rocznicę zaślubin Jadwy z Jagiellą i p. łaczenia Litwy z Polską. (Ura) jej p. ożenki i znaczenie w Słowianiszczyźnie, przez J. K. G. — Dzwony Ave-Muja, rowka Pobratynca — Mole i srt sta, frs ki scelizna, p. i: Sta wera. — Jel n przez A. Ubysy. — Nabch, przez Alfonsa Daudeta (tior.) — Indjanie, przez Włodz. Kulczyckiego. — Obrazki z Katergi o, walanie L. Zielonki. — Ksiątki ze stryhu, nwis l Właystwa Beiza. — Z: karba narodowego. — Objaśnienie do rycin. — Rzeczmi. ści. — Hamigłowska. — Szarala. — Rozwiązanie zadań. — Rozwiązanie zadań nado l B. — W numerze tym miezcą się bardzo piękne ryciny a) Droga z Malborka do Grdławaldu, pod ug obrazu Borkowskiego. — b) Z życia pasterskiego. c) Dziad. — Studium.

Rozmaitości.

Już go mamy.

(Powieść z Ujazdu).

Są dwaj bracia bogobojni,
Mają si strę, która wdowa.
Tych się boją nieprzystojni
Kręcąc swoją hardą głową.

Oba bracia w culze kraj
Z trzecim panem pjechali,
Chąc wyskumać obyczaje,
O zastępcę się starali.

Byli w Górlitz, w Drżnie, w Brzegu,
Pieriądzy jak trzasek mieli.
A po sześciodniowym bięgu
Znów do domu przylecieli.

Jeden zszł już w Kandierzynie,
A ten drugi do Ujazdu
Jeszcze musiał ku Marynie,
To jest siostra jako gwiazda!

Co za niego gospodarzył,
Tmu przywiózł nóż chędogi.
Gły o Saxach mu neg warzył,
Szedł po wioo pilgrzym drogi.

Pierwsza flaszka była ładną,
Wnet wylała do przepaści
Swoją treść i masę dokładną —
A ten uważał o — paści!

Trzyniosł drugie z krótką szyją,
To jak róza zachęcało.
Jeżż, mów a, lż a i piją,
A gospodarz — ten pił mało.

Gdy butelka się skończyła,
Spojrzał bratek na swą damę.
A ta okiem mu świadczyła:
Jeno lej — bo już go mamy!

Przyniosł trzecią węgrynową.
Góć już n'e chciał. Lecz niestety!
Nie puścił! Flaszę nową
Wdział srogą jak kłanety!

Pili dalej, żartowali —
A gość wiedział o zdarzeniu,
Ze nie jeden upadł w sali,
Trafiając ducha winnemu.

Ci zaś dręczą, namawiają,
— Czy im to z'e nalewamy? —
Już języczkiem glogotają,
Ale myślą: Tego mamy!

Ta butelka długo trwała,
A gość jeszcze siedział trzęzwy.
A ta siostra drżała,
Skoro spadnie ten gość rz zwy.

Przyniosł czwartą już spleśniałą
Z jakimś czarnej, ciemnej jamy.
Patrząc na siostrę ospałą,
Chciał ję szepnąć: Już go mamy!

To był cgeń, moi zili!
Takie wino — to jest sława —
Bylibyście się opili,
Jako Szymek u Wacława.

A c'ż potem? (wy rzekniecie).
Już z tym gościem dosyć me i,
Szeli o prostym, sitym grzbiecie,
— A pod stołem go nie mieli! —

Byłby wypit całe wino.
I szli spać na swoje tramy.
Rzekł w poranku brat: Maryno!
Wiesz, z tym gościem hańbę mamy!

Nauka: To w Ujździe się tak działo.
Chcecie wiedzieć tejniece,
Ze gość obronił ewe ciało,
A nie spłd jak mysz w donicę?
To n'e powiem, rzekną śmiało,
Bo t'ż ja mam swą — piwnicę!

X. Winc. a Paulo.

Nadesłano.

Tajemnice naszego organizmu. Podczas całego roku u uwa krew niepotrzebne ceki, które, jeżeli zawczasu się je nie wyrzuci, mogą wywołać różne najcięższe choroby. W wieście i jekieni jest najlepszy czas, aby te niepotrzebne soki (tłę i ślam), które przeszkadzają w pracy niektórych organom, uunać i cida przez jakiś dobrze i nieszkodliwie działający środek rozwalniający i przez to zapobiega ciężkim chorobom, które skutkiem nagromadzenia się tych soków powstać mogą. Nie tylko tym, którzy cierpią na brak trawienia, na zatwardzenie, wzdęcia, wyrzuty, uderzanie krwi, zawrót, ciężkość w kściach i członkach, hypochondryę, hemoroidy, na bóle w żołądku wątrobie i w ślaskach, lecz i zdrowym, a raczej za zdrowych się mających nie możemy dśe usilnie radzić, aby uż li tego środka i nowe życie wbił w krew i w cz stś i ją utrzym li. Jak najlepszy środek do tego polecić możemy gorąco pigułki szwajcarskie aptk rza R. Brandta, uznane przez głośnych lekarzy nie tylko jako doby, lecz i nieszkodliwy środek. Nabe można w aptekach pudełko za 1 markę. Trzeba uważać bacznie na to, żeby każde pudełko zaopatrzone było w etykiety, z białym krzyżem w czerwonym polu i w podpis R. Brandta.



„Kra“ płyn przeciw darcin i reumatyzmowi z opactwa św. Marcina, wysmienity tysiącnie doświadczony środek przeciwko wszystkim podobnym cierpieniom, oraz darcin w członkach, bólu norw, krzyża, słabości plec, nóg, głowy, postrzału, wywichnięciu i t. d. Pomoc pewna! Tysiące świadectw! Generalny skład R. Randolph, Mainz. Pół butelki Mk. 1.50, cała butelka M. 3.00. — W Tarnowskich Górach do nabycia w aptece Eskulapa S. Jeziodkowskiego.

Pocztą Redakeyi.

A. M. K w L. Przeciwno poszczereciu w P'atek nikt n'e występuje tylko przeciw tym ludzi m i k iążkom, które o Piątkach inną głoszą naukę, aniżeli Kościół katolicki.

Kurs pieniężny.

Za guldena placą 1,61 M.
Za rubla placą 2,00 M.